Rok VII. **Kraków-Podgórze, Środa 27 Października 1909** **Nr. 245**

3 **Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.**

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — **Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.**

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc

Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Grabież i świętokradztwo na Jasnej Górze.

Wartość skradzionych kosztowności.

Obliczenia wartości skradzionych klejnotów, dokonane w pierwszej chwili, okazały się przesadne. I tak warszawski „Dzień" donosi obecnie:

„Na podstawie danych, udzielonych przez OO. Paulinów, p. Kowalik, szef policyi warszawskiej, prowadzący dochodzenia, ocenił skradzione przedmioty w sposób następujący:

Korony brylantowe . . .	rb. 200.000
Suknia perłowa	„ 400.000
Wota	„ 100.000
Razem	rb. 700.000

*

Z początku mniemano, że część pereł szaty perłowej straciła na wartości wskutek pożółknięcia pereł. Znalezione jednak na cymboryum drobne perełki, które odpadły od sukienki w chwili, gdy ją dłoń świętokradzka zrywała, zachowały blask pierwotny.

W celu przekonania się, czy perły wielkie w zrabowanej szacie zachowały również blask pierwotny, władze śledcze oglądały szczegółowo szatę dyamentową, wysadzaną perłami, która pochodzi z epoki o wiele wcześniejszej, niż skradziona; przekonano się, że kilka olbrzymich pereł tej szaty posiada blask pierwotny".

„Czas" natomiast otrzymał następujący telegram:

„Praca nad stwierdzeniem, jakie przedmioty skradziono, prowadzona jest bardzo pilnie. Kilku zakonników skrupulatnie porównywa nieskradzione przedmioty z inwentarzem wotów, który w myśl tradycyi klasztornych prowadzony jest nader dokładnie i zawiera nie tylko spis, ale dokładny opis przedmiotów, wymiary i t. p. Dzięki temu w niedługim czasie będzie możliwem ustalić liczbę zrabowanych kosztowności, a pośrednio i ich wartość materyalną. Dziś już można stwierdzić, że przesadzono wartość strat, oceniając ją na miliony.

Wielkie „glorye" srebrnego obrazu, otaczające głowę Matki Boskiej, oraz wota, rozwieszone po ścianach koło ołtarza, pozostały nienaruszone. Widocznie złoczyńcy nie mogli ich dostać z powodu znacznej stosunkowo wysokości.

Wieści o milionowych szkodach są szczęściem przesadzone, jak stwierdzono już na pewno. Nie dochodzą one do cyfry miliona rubli. **Protokół urzędowy śledztwa (?) wymienia cyfrę sto tysięcy rubli.**

Jak donoszą z Częstochowy, dopiero w poniedziałek ukończono ostatecznie zestawianie listy skradzionych przedmiotów. Między nimi znajdują się:

4 bicze prawdziwych wielkich pereł, każdy na przeszło łokieć długości, nawleczonych na grube srebrne nici.

4 złote emaliowane krzyże *virtuti militari*.

Noga szczerozłota, *massiv*, od stopy po kolano, ważąca 10 funtów.

Komisya rządowa, złożona ze znawców, oraz z reprezentantów duchowieństwa w roku 1867 oszacowała korony i „perłową sukienkę" na **27.000** rubli. W ostatnich latach do korony wstawiono brylant wartości **40.000** rubli.

Na ołtarzu pozostało po zbrodni nietkniętych paręset wotów wielkiej wartości: korali, zegarków, serc złotych i srebrnych, drogich kamieni, starożytnych obrazów, kutych w srebrze. Również pozostały nietknięte ściany, obwieszone wotami od góry do dołu. Niektórych zbrodniarz nie mógł dosięgnąć, na inne brakło mu sił do uniesienia lub czasu.

Do czasu ukończenia zupełnego śledztwa obraz cudowny pozostanie tak, jak go naruszył świętokradzca: z podważoną naprzód ku górze srebrną blachą zasłony, podpartą świecami. Stwierdzono, że zbrodniarze podważyli ciężką zasłonę dłutem.

Kto dokonał kradzieży?

Kilkunastu agentów z szefem pol. Kowalikiem prowadzi dzień i noc badania, **dotychczas jednak bez rezultatu.**

Zebrany materyał dochodzeń uprawnia do przypuszczeń, że główny zbrodniarz **nie był wielkoświatowym, rafinowanym rzezimieszkiem**, ale zręcznym **warszawskim** włamywaczem. Nie „gentleman-włamywacz", lecz **bosonogi nadwiślański łotrzyk**, doskonale obznajomiony z urządzeniami klasztornemi.

Wiadomości o *dwu mężczyznach*, uciekających nocą z walizkami, nie odpowiadają faktom.

Stwierdzono dokładnie, jaką drogę włamywacz obrał. Jest niewątpliwe, że główny sprawca kradzieży znał doskonale świątynię i klasztor, ze wszystkimi zakątkami. Znał też dobrze porządki i przepisy klasztorne. Z tej znajomości korzystał zręcznie. On to zapewne pozostawił po sobie ślady stóp bosej nogi na obrusie ołtarza i odciski rąk. Widocznie doskonały gimnastyk, potrafił z łupem, ważącym około 100 funtów, wdrapać się na szczyt kraty prezbiteryum kaplicznego, wysokości około 4 metrów, zsunął się z brzemieniem na dół, potem z ambonki po sznurze wspiął się na chórek, stamtąd schodami i rusztowaniem do kościoła głównego, wyszedł na dziedziniec, otoczony mieszkaniami oficyalistów i służby klasztornej, ukręcił kłódkę u bramy wiodącej do obory, stamtąd przez gnojownię wydostał się na wały. Wszędzie pozostawiał po sobie ślady bosej stopy.

Dzienniki warszawskie podają już nieliczne tylko nowe szczegóły, odnoszące się do świętokradztwa. Wśród nich sensacyjnością odznacza się wiadomość „Dnia", otrzymana „z wiarygodnego źródła". Brzmi ona jak następuje: „Przed kilku tygodniami podsłuchali ajenci rozmowę złodziei, więzionych na Pawiaku w Warszawie, jakoby w krótkim czasie miała być dokonana olbrzymia kradzież, o jakiej świat nie słyszał (dosłownie). Wiadomość ta zaniepokoiła policyę, która przedsięwzięła w tym celu odpowiednie kroki, rozsyłając stosowne zawiadomienia do najpoważniejszych domów bankowych w Europie. Wczoraj zaś rano, kiedy zjawiła się wstrząsająca wiadomość o okradzeniu cudownego obrazu, podobno jeden ze złodziei, zamknięty obecnie również na Pawiaku, wyraził się, że „zapomnieli o mnie i sami urządzili robotę".

Częstochowski korespondent „Kuryera porannego" omawiając sposób dokonania świętokradztwa, czyni między innemi następujące uwagi: „Niewątpliwie działało kilku złoczyńców, lecz rabunku z ołtarza pewnie dokonał jeden tylko. Był to niezawodnie osobnik zwinny, potrafił bowiem zręcznie przedostać się przez otwory w oknach, opuścić się po linie i wypełznąć na żelazne pręty przepierzenia kaplicznego. Rabunku zbrodniarz dokonał boso, gdyż jest ślad gołej stopy na ołtarzu. Niezawodnie obrywał klejnoty w pośpiechu, zwłaszcza sukienkę, gdyż na cymborium, na którem stał, znaleziono 14 sztuk pereł z sukienki, prawdopodobnie wypadłych przy jej złamaniu w połowie. Wykonawca planu świętokradzkiego był niewątpliwie dobrze obeznanym z położeniem ołtarza, gdyż ze wszystkich okoliczności widać, iż działał na pewno. Światła nie potrzebował, gdyż jak wiadomo, dość go daje lampa wieczysta przed wielkim ołtarzem".

Oryginalne prawo.

W Finlandyi pomiędzy senatem a młodzieżą powstał zatarg o niezmiernie ciekawe prawo.

Przed 50 laty wydany został przepis, który wymaga, ażeby wszyscy urzędnicy w północnej Finlandyi posiadali legalne żony. Prawo to było korzystne li tylko dla sędziwych starców w Laplandyi.

Jakiś, dajmy na to, stroskany ojciec, utraciwszy nadzieję wydania córki za mąż, wychodził na drogę i czatował. Jedzie oto młody człowiek, biegną więc wszyscy ku niemu.

— Dokąd? Jedziesz pan zapewne objąć posadę urzędnika w Laplandyi?

— Tak... — odpowiadał pokornie nieszczęśliwy młodzieniec.

— A więc — jazda do pastora!

Pastor dawał ślub i urzędnik odjeżdżał z legalną żoną.

Teraz mógł już swobodnie i bez troski jechać dalej. Posada nie ominęła go napewno, gdyż prawo zostało wypełnione.

Tak ciągnęło się aż do naszych czasów, lecz pod koniec wszelki obowiązek, nawet taki, może wyczerpać cierpliwość, toteż młodzież finlandzka oświadczyła stanowczo:

— Nie chcemy nadal takiego prawa! Nie chcemy żenić się!

Sprawa oparła się o senat.

Zebrali się staruszkowie i nuż radzić.

— Nie dobrze i nie po Bożemu, gdy młody człowiek w pojedynkę żyje.

I żądanie o zniesienie starego prawa zostało odrzucone.

— Kto chce być urzędnikiem, musi mieć żonę legalną!

Młodzież burzy się i gniewa.

— Nienawidzimy kobiety! Nie chcemy żenić się!

A senat z zimną krwią odpowiada:

— Nie, musicie postępować zgodnie z prawem!

Ciekawe, doprawdy, która też strona zwycięży?..

Poseł Bobriński o „ucisku Rosyan" w Chełmszczyźnie.

Poseł Bobriński po zwiedzeniu Chełmszczyzny uznał konieczność oddzielenia jej wobec „ucisku", który tam cierpią Rosyanie. Jasnemi oazami, według słów posła, są majątki żydowskie, gdzie Rosyanie nie cierpią prześladowań za swą wiarę. Bobrińskiemu bardzo się podoba nowy projekt ziemstwa w zachodnich guberniach, utrzymuje on, że Rosyanie powinni w nich przodować. Na zapytanie korespondenta „Kij. Myśli", jak pogodzić taki stosunek do Polaków z neosłowiańskim kierunkiem, szanowny poseł odpowiedział, że „będziemy budowali nasz słowiański gmach bez Polaków, a Polakom wyznaczymy w nim pokoik".

Zjazd cara z królem włoskim w Racconigi.

Rzym. Ajencya Stephaniego ogłasza następującą notę datowaną z Racconigi:

Zjazd króla włoskiego z carem Mikołajem był tak serdeczny, że odpowiadał zupełnie charakterowi stosunków, jakie się ukształtowały między Włochami i Rosyą. Ta serdeczność wynika z toastów, wygłoszonych na obiedzie galowym w Racconigi, w których podniesiono nie tylko uczucia osobiste, łączące obu monarchów, ale także zupełną zgodność interesów i zapatrywań, jakie istnieją między obu rządami. Podczas konferencyi ministra Tittoniego z Izwolskim omawiano szczegółowo różne kwestye polityczne, w szczególności kwestyę bałkańską. Stwierdzono, że Włochy i Rosya mają na Bałkanie te same cele, mianowicie zachowanie obecnego *status quo* w Turcyi i niezawisłość oraz normalny rozwój państw bałkańskich. Zbliżenie więc między Włochami a Rosyą nie może wywołać żadnej nieufności i z pewnością będzie powitane przez wszystkie mocarstwa jako poważny czynnik dla utrzymania pokoju.

Z Wiednia donoszą, że konferencya Izwolskiego z Tittonim w pierwszym rzędzie odnosiła się do kwestyj bałkańskich. Omawiano jednak także położenie dynastyi greckiej i uznano za konieczne utrzymanie jej u steru. Bardzo obszernie omawiano sprawy czarnogórskie.

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

39

Ciąg dalszy.

Wyjął z bocznej kieszeni jakiś przedmiot, który zabłysnął w świetle księżycowem, następnie oparłszy lewą rękę na hamulcu i zwolniwszy bieg maszyny, prawą ręką uchylił okienko, oddzielające go od podróżnych i w szparze umieścił ów przedmiot, wyjęty z kieszeni.

Robił to prędko i bez najmniejszego szelestu.

W tejże chwili von Gotag otworzył oczy. Ale widząc palacza, manewrującego hamulcem gorliwie, zasnął na nowo.

— Za kwadrans — myślał mechanik — staniemy w Tien-Hao... Tam zajmę się Lucynką. Gdy ją ocalę — zobaczymy...

I puścił maszynę w szalony pęd.

W tej chwili przejeżdżano przez rozległą płaszczyznę. Zdala widać było liczne domostwa, w okienkach migotały słabe światełka.

— To Tien-Tsin — rzekł mechanik. — Więc jeszcze dwadzieścia kilometrów.

Z głębokiem westchnieniem spojrzał w głąb powozu, następnie całą uwagę zwrócił na kierowanie maszyną.

Silne stuknięcie o głaz, którego Jeffe nie zauważył, zbudziło do reszty von Gotaga.

Spojrzał dokoła siebie.

— To nadzwyczajne — mówił półgłosem — jaki ja jestem zmęczony! Nie pojmuję... Wydaje mi się, że nie mógłbym ruszyć ani ręką, ani nogą.

Ziewnął przeciągle...

— To dziwne! — rzekł znowu, wdychając silniej powietrze. — Co to czuć w tym powozie? Czy te zapachy nie pochodzą z kwiatów, któremi pewnie zarzucono małą Lizzie... moją przyszłą!..

Roześmiał się błogo...

— Na szczęście — mówił dalej zadowolony z siebie — że w letargu nic się nie czuje. Bo naprawdę możnaby było tą wonią zabić mój skarb... Skarb, dobrze powiedziałem. Ona jest dla mnie sułtanatem Ligor. Załatwiając jak najlojalniej sprawy dla potężnych Niemiec, nie zapomnę o podatkach pięćdziesięciu tysięcy mieszkańców dla siebie. Ho, ho! von Gotagu, ci, co żegnali cię rzucającego Pomorze jako skromnego podoficera, nie poznaliby cię obecnie, dążącego do wielkiej fortuny i znaczenia.

Zamilkł na chwilę. Rozejrzał się dokoła zaniepokojony.

— Nie, naprawdę, ten zapach jest wprost odurzający. Skąd, do dyabła, on się bierze?

Poczuł silny zawrót głowy i niedającą się powstrzymać senność.

— Ach, gdyby ta opasła dynia, doktor, nie spał tak zapamiętale, zarazby znalazł nazwę tej woni. Ale, do dyaska, czemuż on tak śpi! Nie na to go biorę z sobą! Niechby też trochę popracował. He! panie Mathias! Doktorze!

Von Gotag chciał zawołać głośno, tymczasem mógł zaledwie mruczeć wyrazy.

— Cóż tam znowu? Czy ja głos straciłem?

Chciał dotknąć się ręką ramienia doktora, ale wszystkie członki widać odmówiły mu posłuszeństwa, gdyż nie mógł nawet unieść ręki.

— Do wszystkich dyabłów! — jęknął przerażony kapitan. — Doktorze, na miłość boską! Doktorze! Jestem sparaliżowany!

Doktor odpowiedział głośnem chrapnięciem. Napróżno zrozpaczony von Gotag szeptał:

— Doktorze, doktorze!

Wreszcie przechylił głowę w tył, ciężkie powieki opadły mu na błędne źrenice — zasnął.

Tymczasem samochód pędził jak burza w stronę Tien-Hao.

Już dokładnie można było rozróżnić oberżę, stojącą przy drodze przed wjazdem do miasta.

Oberża ta, jak wszystkie inne w Chinach, składała się z obszernego dziedzińca, otoczonego dokoła niskimi domkami, pozbawionymi zupełnie zamków u drzwi.

W domkach tych liczne pokoje oczekują na gości. Na dziedzińcu stoją rzędem pod murem różne zwierzęta: konie, krowy, kozy. Czarne świnie łażą po wszystkich kątach.

W pokojach niema mebli żadnych. Pod jedną ścianą rodzaj piecyka z cegieł, na którym podróżnicy układają się do snu.

Pomimo niewygód w takiem schronieniu, Jeffe musiał się tu zatrzymać. Wtoczył samochód na podwórze tuż obok kilku stojących wozów i bryczek, poczem zbliżył się do drzwiczek i otworzył je pospiesznie. Z wnętrza wydobywała się woń przykra.

Na poduszkach głównego siedzenia leżeli bez ruchu obaj Niemcy, a między nimi Nijak.

Gwałtownym i chciwym ruchem Jeffe porwał w objęcia Nijak i wyniósł z powozu. Potem zamknął drzwiczki i opuścił szybę, wpuszczając tym sposobem do powozu świeże powietrze.

— No! — rzekł do siebie. — Będą mieli dosyć i tak. Miss Lizzie nic to nie zaszkodzi, tylko moja biedna Lucynka w niebezpieczeństwie!

Ciąg dalszy nastąpi.

W Czarnogórze ma Rosya ważne interesa polityczne, Włochy ekonomiczne — chodzi więc o to, ażeby teren tych interesów w Czarnogórze rozdzielić.

Berlin. „Lokalanzeiger“ pisze w inspirowanym artykule, że Niemcy z całym spokojem przypatrują się zjazdowi w Racconigi i nie mają powodu do jakichś daleko sięgających kombinacyj. Niema najmniejszego powodu (?), by ten zjazd uważać za jakąkolwiek demonstracyę przeciwko trójprzymierzu, jak to czynią niektóre dzienniki.

Paryż. Korespondent dziennika „Temps“ donosi, że w okolicy Racconigi aresztowano przeszło 500 osób, między innymi aresztowano amatora-fotografa, który chciał cara odfotografować.

Medyolan. W Turynie, Como, Piacenza i innych miastach górnowłoskich odbyły się zebrania z protestem przeciw wizycie cara. W Rawennie jako protest proklamowano strejk jeneralny.

Wobec głosów uspakajających prasy berlińskiej nie od rzeczy będzie przytoczyć opinię wiedeńskiej „Reichspost“, mającej doskonałe informacye.

„Reichspost“ twierdzi, że Rosya znajduje się w przededniu nowej i ciężkiej wojny z Japonią i ogląda się za sprzymierzeńcami. Pierwszym krokiem była niezwykła powolność Rosyi wobec Turcyi w kwestyi kolejowej, równie niezwykłe powitanie nowego sułtana, a wreszcie przyjęcie wielkiej misyi tureckiej. Rosya w pierwszej wojnie z Japonią miała pokryte tyły, bo na pewne liczyć mogła na lojalność Austryi, dziś po zachowaniu się p. Izwolskiego w kwestyi bośniackiej, nie ma już tego bezpieczeństwa. Rosya więc asekuruje się u Włoch; zawarła już zapewne jakąś umowę, a wizyta carska jest tylko umowy przypieczętowaniem.

Widocznie i we Włoszech przywiązują do zjazdu wielkie znaczenie, kiedy początkowo głośny protest zupełnie zamilkł, a nawet radykalne dzienniki upominały do gościnnego przyjęcia cara.

Medyumizm

na pierwszym zjeździe polskich neurologów, psychiatrów i psychologów.

(Ciąg dalszy)

Oto i wszystko. Ograniczyłem się do faktów, na które mogłem przedstawić dowody objektywne. Nie było w moim wykładzie nic, coby wkraczało w dziedzinę teoryi spirytyzmu lub wymagało odrzucenia jakiejkolwiek prawdy ustalonej, pozytywnej. Ale były to rzeczy nowe, niespodziewane, na pozór nie podobne do wiary dla skostniałych w rutynie szkolnej umysłów i burzące wiele uprzedzeń negatywnych. Nic więc dziwnego, że wywołały opozycyę. Szkoda tylko, że wywołały opozycyę w formie, nie odpowiadającej godności zjazdu.

Tyle już razy w historyi ostatnich wieków rzeczy nowe były szykanowane, jako niemożliwe lub niedorzeczne, tyle już razy ja sam byłem napastowany przez ludzi, którzy później musieli się wstydzić swoich napaści; tyle wreszcie w ostatnich dziesiątkach lat dokonano odkryć nieprawdopodobnych a jednak prawdziwych, iż zdawałoby się, że nauka w las nie pójdzie i że przeciwnicy nowości zaczną być wreszcie ostrożniejsi. Gdzietam! okazało się, że zawsze znajdą się tacy, którzy skwapliwie skorzystają z pierwszej nastręczającej się okazyi, żeby przekazać swoje imię, jeżeli nie historyi, to przynajmniej kronikom miejscowym, w aureoli śmieszności.

Zaledwiem skończył mój wykład, przyjęty oklaskami znacznej części zgromadzenia, zerwał się prof. Heinrich z Krakowa i zaczął dowodzić (dłużej niż 5 minut, przeciw czemu prezydyum nie protestowało), że nie należy dopuszczać żadnej dyskusyi nad odczytem.

Mojem zdaniem prezydyum powinno było zwrócić uwagę gorącemu mówcy, że jeszcze nikt na żadnym zjeździe naukowym podobnego wniosku nie stawiał i że § 5 regulaminu, określając czas trwania przemówień w dyskusyi, po czasie trwania odczytu, tem samem *implicite* ustalił prawo do dyskusyi po każdym odczycie przyjętym. Jeżeli temat nie nadawał się do dyskusyi naukowej, to należało samego odczytu nie dopuszczać, a skoro się go dopuściło, to można było podać wniosek *zamknięcia* dyskusyi, gdyby się okazała jałową, ale nie wniosek *niedopuszczenia jej*, skoro jeszcze nie było wiadomem, czy jałową będzie. Bo że pp. Heinrich, Bychowski i Twardowski mogli byli w tej materyi wystąpić tylko z czemś bardzo jałowem, to jeszcze nie wykluczało możliwości, że choćby jeden mowca wśród przeszło stu pozostałych będzie mógł powiedzieć w tej materyi coś niejałowego, a może nawet rozumnego.

Tymczasem prezydyum poddało wniosek pod głosowanie i — otrzymało nauczkę. Zgromadzenie większością kilkunastu czy też więcej głosów wniosek prof. Heinricha odrzuciło.

Prof. Twardowski, doskonały mówca uniwersytecki i biesiadowy, którego krany filozoficzne otwierają się natychmiast po skończeniu każdego odczytu, głosował wprawdzie przeciw jakiejkolwiek dyskusyi, ale nie w tem znaczeniu, żeby i sam nie mógł mówić.

Jakoż zabrał głos i w przemówieniu dłuższem niż 5 minut (przeciw czemu prezydyum „dotykalnie“, ale bezskutecznie protestowało) podał wniosek... wyznaczenia komisyi do sprawdzenia moich doświadczeń.

Wniosek ten upadł sam przez się, ponieważ w chwili, gdy prof. Twardowski zapewniał, że „panu Ochorowiczowi niewątpliwie zależy na tem, żeby Zjazd jego doświadczenia potwierdził“ — ja odrzekłem z miejsca, że wcale mi na tem nie zależy.

Wówczas prof. Twardowski wezwał zwolenników wniosku prof. Heinricha, czyli przeciwników dyskusyi, aby łącznie z nim opuścili salę...

Wyszli, ale nie wszyscy, niektórzy bowiem zmiarkowali, że każą im grać rolę śmieszną.

Wyszli, ale tylko do przedpokoju, gdzie... rozpoczęli ożywioną dyskusyę. Dla przeciwników swobody słowa było to rzeczywiście miejsce właściwsze niż sala polskiego Zjazdu.

Wystąpienie prof. Twardowskiego, nietaktowne i warcholskie, zdziwiło jego przyjaciół, którzy dotychczas mieli sposobność podziwiać, jeżeli nie jego samodzielne badania, to przynajmniej jego formalne zasługi pedagogiczne i jego gentelmeńską postawę w sytuacyach spokojniejszych, niż obecna. Ale w chwili tak groźnej dla formułkowatej lwowskiej psychologii — młoda gorąca krew przemogła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z KRAJU.

Wadowice. *Plotka.* Wadowianie mają nie dosyć zajęcia i dlatego trudnią się wymyślaniem nowin. Pytanie „co słychać?“ zagęściło się tu obecnie tak, jak na jakimś partykularzyku, na którym źródłem wszelakiej mądrości światowej jest prześwietna korporacya pachciarzy okolicznych.

Pomiędzy wielu bardzo nowinami najbliżej nas obchodząca głosiła, że ulubienica nasza panna X., chcąc mieć żakiet z „baranków krymskich“, głodziła się przez trzy dni, aby zmiękły serca jej rodziców. Ma się rozumieć, że to była tylko najprostsza plotka. Takich zaś plotek, mniej lub więcej prostych, krążą tysiące. Gdyby logika zapragnęła porównać je ze sobą, skategoryzować, a następnie zużyć jako materyał do wnioskowania, przyszłaby niezawodnie do zbudowania domu, którego dach byłby w ziemi, a piwnice w górze.

Ogień. Dnia 17 b. m. wybuchł ogień w Przybradziu, majątku p. Czesława Smolarskiego. Spaliły się stodoły i zabudowania dworskie na tak zwanym „folwarku górnym“. Szkoda wynosi 18.000 koron. Budynki były ubezpieczone.

Zdrowie Wadowianów a kanalizacya. Ogólny stan zdrowia Wadowian jest bardzo smutny. W szpitalu pełno chorych, ruch śmiertelności jest bardzo... żywy, a niektórzy właściciele posesyj (ma się rozumieć nieskanalizowanych) dowodzą, jasno i niezbicie, że temu wszystkiemu winna kanalizacya. Masy ziemi zgniłej, zleżałej, przejętej nieczystościami małego miasta, nie porusza się bezkarnie — tak mówią. Może jest w tem jakaś cząsteczka prawdy.

Wadowice, bądź co bądź, muszą przejść gorączkę kanalizacyjną, jeśli pragną zdrowia. Złe to nieuniknione, bo potrzebne dla przyszłości, naprzekór właścicielom posesyj jeszcze nieskanalizowanych. Że jednak mądra maksyma głosi: „audiatur et altera pars“, należy przeto posłuchać, co mówią właściciele domów skanalizowanych. Ci panowie zacierają dłonie z uciechy, że im się już udało przekroczyć Rubikon i po jego drugiej stronie znaleźć porządek, czyste powietrze, wygodę, bezpieczeństwo i zadowolenie lokatorów, za którem idzie wyższy czynsz z lokalów.

Ci panowie twierdzą, że kanalizacya nie jest wcale złem, ale dobrodziejstwem, które, jeżeli ogarnie miasto całe, zmieni się na błogosławieństwo. Jest niem bowiem wszystko, co człowiekowi zdwaja siły, co odeń oddala chorobę, co mu przedłuża życie.

A życie nasze okropnie teraz bywa krótkie!

Kopmyż więc ziemię i budujmy kanały, szczepmy sobie wściekliznę, suchoty i... pfeiffing, abyśmy nie zadawali kłamstwa dobrodziejstwom cywilizacyi!

Z kroniki towarzyskiej. Dzierżawca apteki w Wadowicach p. Tadeusz Mazaraki otrzymał koncesyę na otwarcie apteki w Nowej Wsi (przy Krakowie).

Najbliższe postoje Wystawy ruchomej Ligi Pomocy przemysłowej odbędą się w październiku: dnia 26 i 27 w Gołogórach, wiec 26 — 28 i 29 w Pomorzanach, wiec 29 — 30 i 31 w Zborowie, wiec 31 — w listopadzie: 1 i 2 w Jeziernej, wiec 1 — 3 i 4 w Założcach, wiec 4 — 5 i 6 w Podkamieniu, wiec 6 — 7 i 8 w Nakwaszy, wiec 7 — 9 i 10 w Brodach, wiec 10 — 13 i 14 w Koniuszkowie, wiec 14 — 15 i 16 w Szczurowicach, wiec 16 — 17 i 18 w Stanisławczyku, wiec 18 — 19 i 20 w Sokołówce, wiec 20 — 21 i 22 w Olesku, wiec 21 — 23 i 24 w Białym Kamieniu, wiec 24 — 25 i 26 w Skwarzawie, wiec 26.

Co słychać w mieście?

„Częstochowscy“ rabusie. Wiadomość o ograbieniu cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej wywołała tak olbrzymie w naszem mieście wrażenie, że całe miasto zostało nią poruszone. Zwłaszcza w szerokich sferach ludności wrażenie to spotęgowało się do tego stopnia, że ilekroć razy zobaczono wczoraj na ulicy policyanta, prowadzącego ze sobą aresztanta, biegły za nim tłumy kobiet i niedorostków, szepcząc pomiędzy sobą, że jest to jeden z rabusiów jasnogórskich. Wczoraj wieczorem n. p., gdy na dworcu aresztowano pewnego porządnie ubranego jegomościa i odstawiono go do aresztów policyjnych, omal nie przyszło z powodu podniecenia tłumów do wielkiej awantury. Ktoś z idących za aresztowanym krzyknął: Jest złodziej z Częstochowy i zaraz zebrała się taka masa ludzi, którzy otoczyli policyanta i aresztowanego, że powstał tłum, wśród którego odzywały się coraz groźniejsze okrzyki, domagające się zlynchowania rabusia. Policyant z trudem zdołał uspokoić wzburzony tłum, chcący się pomścić na domniemanym częstochowskim rabusiu. Okazało się jednak, iż to nie był bynajmniej złodziej z Częstochowy, ale pospolity złodziej z — Tarnowa.

Sprawa Borowskiej. Wczoraj otrzymała Janina Borowska akt oskarżenia, wygotowany przez prokuratora dra Marowskiego. Jak słychać, akt oskarżenia obejmuje 44 strony drukowanego pisma.

Z teatru miejskiego. W „Śnie srebrnym Salomei“, który grany będzie we czwartek bieżącego tygodnia, p. Tarasiewicz przypomni się publiczności w jednej z najlepszych ról swoich, w roli Sawy. W sobotę teatr wystawia „Romea i Julię“ z panią Solską i z p. Tarasiewiczem w rolach tytułowych.

Z teatru ludowego. Po raz 15 będzie dziś odśpiewany i odegrany „Posłaniec 6666“, ulubiona operetka w 4 aktach. — Arcywesoła i tryskająca humorem farsa Kratza p. t. „Zażarty automobilista“ będzie odegraną we środę po raz trzeci. — Przepiękna trzyaktowa operetka Zellera p. t. „Sztygar“ będzie odegraną we czwartek, piątek i sobotę.

Kurs rysunków zawodowych. Kierownictwo szkoły przem. uzupełniającej św. Floryana w Krakowie ogłasza, że będzie otwarty tak jak w latach poprzednich przy tej szkole (plac Matejki 11) pięciomiesięczny kurs rysunków zawodowych w czasie od 1 listopada 1900 r. do końca marca 1910 r. — Na ten kurs mogą być przyjęci uczniowie i czeladnicy, którzy ukończyli klasę II. przemysłową, przedewszystkiem zaś stolarze budowlani i meblowi. Ponieważ liczba uczestników na ten kurs jest ograniczona, kierownictwo szkoły zawiadamia interesowanych uczniów zawodowych: stolarzy, cieśli, ślusarzy, kaflarzy, murarzy itd., aby się rychło zgłaszali do wpisu wieczorem od godz. 6—8 w kancelaryi szkolnej.

„Księga Przemysłu Polskiego“ obrazy i opisy polskich fabryk, zakładów przemysłowych, warsztatów rękodzielniczych i przedsiębiorstw handlowych trzech dzielnic Polski — wychodzić zacznie w zeszytach ozdobnie wydawanych od listopada b. r. Stworzyć obraz wierny i skończony obecnego stanu naszego przemysłu, handlu i rękodzieł, zbliżyć jak najszersze warstwy społeczeństwa do polskich producentów — rozrzuconych po trzech dzielnicach, poznać samych siebie — zrobić przegląd sił na polu ekonomicznem, ilustrując i opisując urządzenia techniczne i rozmiary produkcyi, jakość i rodzaje wytwarzanego towaru — oto zadanie, jakie podjęło wydawnictwo „Księgi przemysłu polskiego“. Odnośny prospekt, ozdobnie wykonany — podaje bliższe objaśnienia, wielkość i wzór monograficznego opisu oraz celowego anonsu handlowego. Na Galicyę i Bukowinę redakcya i administracya: Kraków, ul. Karmelicka l. 7.

Nowe wydawnictwo witamy z całą życzliwością i uznaniem. Najwyższy czas, abyśmy nareszcie mieli porządnie wydany obraz naszego przemysłu bez względu na graniczne kordony. Potrzebie tej zapobiegnie zapowiedziane wydawnictwo, któremu z serca życzymy: Szczęść Boże!

Księga pamiątkowa jubileuszu Słowackiego. Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Juljusza Słowackiego we Lwowie wydaje własnym nakładem „Księgę pamiątkową Juliusza Słowackiego“, która obejmie rozprawy o życiu i twórczości poety, wyszłe z pod pióra profesorów gimnazyów i szkół realnych galicyjskich. Wydawnictwo to obejmie najmniej 150 arkuszy druku 8 vo, ukaże się w 3 tomach. Mimo znacznych kosztów, jakie przedsiębiorstwo za sobą pociągnie, postanowił Komitet lwowski wyznaczyć dla rozsprzedaży cenę jak najniższą, 20 kor. — 20 marek — 8 rubli za egzemplarz. Ze względu na nieznaczną ilość egzemplarzy, przeznaczonych do rozsprzedaży, uprasza Komitet o jak najrychlejsze zamówienie; w danej powyżej cenie nie są objęte koszta przesyłki, którą ponosi zamawiający. Wysyłkę „Księgi pamiątkowej“ rozpocznie się z końcem października b. r. Nabywać można tylko w Komitecie. Wszelkie zamówienia z równoczesnem nadesłaniem całej kwoty prenumeracyjnej, należy wysyłać pod adresem: Dr. Wiktor Hahn we Lwowie, ul. Żulińskiego l. 11 A.

Zgłoszenia do służby wojskowej. Magistrat krakowski wydał ogłoszenie, wzywające popisowych urodzonych w latach 1889, 1888 i 1887, aby w czasie od 2 do 3 listopada 1909 r. zgłaszali się w Wydziale V. magistratu w dni powszednie od godz. 11 do 2 w południe, celem zamieszczenia ich w spisie powołanych do poboru wojskowego na rok 1910. Do zgłoszenia obowiązani są tak przynależni do miasta Krakowa, jak i obcy, stale w Krakowie przebywający, tudzież wszyscy, którzy wyszli z klas wieku popisowego, jednak nie przekroczyli 36 roku życia i z jakiejkolwiek przyczyny nie uczynili jeszcze dotąd zadość obowiązkowi stawania do wojska. Popisowi, którzy nie uczynią zadość powyższemu wezwaniu, karani będą grzywną od 10 do 200 kor., lub aresztem od 1 do 20 dni.

Zaprzysiężenie rekrutów tegorocznych krakowskiej załogi odbędzie się dnia 1 listopada rano na podwórzu koszar arcyksięcia Rudolfa przy ulicy Warszawskiej.

Odczyt. We wtorek dnia 26 b. m. odbędzie się w „Zjednoczeniu“ odczyt p. Stanisława Rymara pt.: „Finansowe podstawy autonomii“. Początek o godz. 8 wieczór. Goście mile widziani.

Gniazda sieroce. Na kongresie pedagogicznym w sekcyi pozaszkolnego wychowania w dniu 2 listopada, omawiany będzie system wychowawczy gniazd sierocych. Zarząd Towarzystwa gniazd sierocych zwraca się z prośbą do osób, które się tem interesują, ażeby przed obradami zechciały łaskawie zwiedzić gniazdo sieroce w Stanisławczyku. Leży ono tuż przy stacyi Hermanowice na szlaku Przemyśl-Chyrów, o 15 minut drogi od Przemyśla.

Ze Związku urzędników bankowych. Walne zgromadzenie członków krak. Koła Związku urzędników bankowych i kas oszczędności w Austryi odbędzie się we środę dnia 27 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Rady pow. w Krakowie (ul. Pijarska 1).

Teatr Kineton w Pałacu Spiskim cieszy się od samego początku znacznem powodzeniem. Publiczność umiała widocznie ocenić zabiegi dyrekcyi teatru, która nie tylko zestawia pierwszorzędne programy co do treści, ale stara się pod każdym względem zadowolić wymagania widzów. — Najnowszy program, produkowany od 22 bm. przez tydzień, jest połączeniem pożytecznego z przyjemnem. Do pouczających punktów programu należy przedewszystkiem „Wyrób papierosów i cygar“, „Ćwiczenia balonami we Francyi, Bleriot i Latham najlepsi wynalazcy“, oraz zadziwiająca „Wojna hiszpańska w Afryce“. Atrakcyą programu jest historyczny dramat „Nicolo de Lapi“, oraz wstrząsający dramat pt.: „Gracz“. Humor i fantazya są bogato reprezentowane w kilkunastu obrazach.

Rada Polskiego Kółka Kontuszowego zawiadamia swych P. T. członków, iż w niedzielę dnia 31 października b. r. o godz. 3 po południu odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie w lokalu Tow. ul. Sławkowska 24 (dom ks. Emerytów).

Roboty w sali przysięgłych. Upominania o odnowienie i adaptacye w sali przysięgłych, podniesione imieniem poprzedniej ławy przez radcę Miedniaka i przez całą prasę krakowską, odniosły nareszcie pożądany skutek. Prezydyum sądu wyższego zarządziło potrzebne roboty i od kilku dni w sali przysięgłych wre gorączkowa praca. Sala została już odmalowaną, dla przysięgłych przygotowuje się wygodne i praktyczne ławki. Stół trybunału i stół dziennikarski otrzyma nowe sukno zielone. Wypróbowano oświetlenie i ulepszono wentylacye. Na galeryi będą wprowadzone krzesła dla pań. Uregulowano również ogrzewanie sali, gdyż dotychczas znajdował się tam jeden tylko piec i to tuż za plecami adwokatów i prokuratorów, a na całej sali było względnie zimno. Nareszcie doczekała się też adaptacyi Izba narad dla przysięgłych i dla trybunału. Jest nadzieja, że nowa kadencya rozpocznie się już w odnowionych salach; jak donosiliśmy, pierwsza rozprawa w nowej kadencyi rozpocznie się dnia 3 listopada.

Dyrygent kryminalnego chóru. Czytelnicy naszego pisma łatwo się domyślą, kto nim jest. Wspominaliśmy już dwa razy o serenadach, urządzanych przez szajkę wytrychowców pod kryminałem. Dyrygował chórem poszukiwany od wiosny Franciszek Porabik. Jegomość ten zapisze się na długo w pamięci personalu urzędniczego pod telegrafem. Umiał on bowiem przez pół roku wymykać się z rąk czyhającej nań sprawiedliwości. Był poszukiwany od wiosny, zdradzony przez towarzyszów kradzieży, a chodził sobie spokojnie po Krakowie, urządzał uwięzionym kolegom serenady pod kryminałem, ufny w to, że go nie złapią, bo z ajentów policyjnych żaden go nie znał dobrze. Pozwolił sobie nawet na taki figiel, że kiedy już sprawki jego przedostały się do gazet, dał się raz aresztować przed dwoma tygodniami za jakieś głupstwo, podał, że się nazywa Jan Magiera, jako taki odsiedział pod telegrafem 24 godzin i wyszedł. „Zajrzał lwu w paszczę i wyszedł z niej cało“ — trzebaby zawołać, mówiąc biblijnym stylem. Jak donosiliśmy już, te nieszczęsne serenady pod kryminałem go zgubiły. W piątek bowiem po takiej serenadzie został aresztowany i rozpoznany. Nie stracił jednak humoru, ale opowiedział, jak się serdecznie śmiał w kaźni, gdy siedział jako Magiera, a słyszał, jak się za nim policya rozbija. Wszyscy chórzyści, którzy pod jego batutą śpiewali pod kryminałem, już się dostali do wnętrza kryminału. Nastaną więc prawdopodobnie u Michała wesołe czasy, gdy cały chór skompletuje najważniejsza osoba, dyrygent, a Porabik już dzisiejszą noc przepędzi w kryminale.

Jak konstytucya, to konstytucya, to już chyba każdemu wolno robić, co mu się podoba. Z tego założenia wychodził Andrzej Lichostępski, 36-letni wyrobnik. Przyszedł on wczoraj na dworzec i zaczął wyrabiać awantury. Śpiewał, krzyczał, tak, że go musiano z poczekalni wyprowadzić. Wyszedłszy na korytarz nie uspokoił się jednak, ale zaczął coraz bardziej krzyczeć, aż policyant przyszedł i wezwał go do uspokojenia się. Ale to oburzyło wesołego jegomościa.

— Jakiem prawem pan mnie napastuje?— zapytał stróża bezpieczeństwa.

— Bądź pan spokojny, to ja pana czepiać nie będę.

— Kiedy ja mogę być i niespokojny, a panu wara do mnie!

— Uspokójże się pan...

— A nie uspokoję się — krzyknął Lichostępski.— Płacę psiakrew okropne podatki, to mi chyba wolno za to śpiewać i wyć nawet, a nikomu nic do tego. Albo jest konstytucya albo jej niema!

I nic sobie nie robiąc z napomnień, zaczął na cały głos śpiewać niedawno na Grzegórzkach ukutą piosenkę:

„Bieda, psiakrew, bieda wszędzie,
Dyabli wiedzą jak to będzie...“.

— Areszt będzie! — odparł zniecierpliwiony policyant i zabrał wesołego jegomościa pod telegraf. Pod telegrafem Lichostępski zaprotestował energicznie przeciw ukrócaniu jego osobistej wolności i chciał tłómaczyć komisarzowi, że jak się podatki płaci, to za to chyba wolno krzyczeć, gdzie się komu podoba. Cóż, kiedy nasza policya jest zbyt konserwatywną i do przekonania wcale jej to liberalne tłómaczenie nie przemówiło. No i Lichostępskiego zamknięto.

Matka rodu wytrychowców. Ród to o tyle ciekawy, że co jakiś czas zapełnia swemi sprawkami szpalty kronikarskie w naszych dziennikach. Stara Roseneiowa siedzi w kryminale, syn jeden, skazany na 6 lat więzienia, umarł onegdaj na Wiśniczu, drugi syn jest obecnie u św. Michała, a kochanka syna, 22-letnia Zofia Rosenei przyspieszoną drogą dostała się tam dzisiaj. Cała ta rodzina jest oskarżona o szereg kradzieży z włamaniem na szkodę różnych kupców krakowskich, dokonanych pod wodzą Porabika. Matka rodu Roseneiów znajdzie się więc dzisiaj w otoczeniu całej zacnej rodziny wytrychowców.

I aresztowana kochanka Roseneia, Zofia, będzie, zdaje się, matką rodu wytrychowców. Musiano ją dzisiaj na gwałt odstawić do kryminału, gdyż znajduje się ona w ciąży i jest w przededniu porodu, a pod telegrafem nie są na takie nadzwyczajne wypadki odpowiednio przygotowani. Zofia Roseneiowa była przed paru miesiącami kochanką znanego złodzieja Józefa Wyzgi, który niedawno został skazany na 6 lat ciężkiego więzienia. On jest ojcem dziecka, które lada dzień przyjdzie na świat. Zofia, po odwiezieniu kochanka na Wiśnicz, znalazła zaraz drugiego. Jest nim Rosenei. Zdaje się jednak, że i jeden i drugi kochanek nie prędko zobaczą świat boży na wolności, bo Rosenei ma na sumieniu sprawki, które mu gwarantują co najmniej 5 lat samotności na Wiśniczu.

Zofia Rosenei w kradzieżach nie brała czynnego udziału. Sprzedawała tylko skradzione rzeczy i to głównie po Prądniku Czerwonym, Czarnej Wsi i Krowodrzy. U mnóstwa osób zakwestyonowano tam rzeczy, sprzedane przez Roseneiową, a pochodzące z większych kradzieży, dokonanych przez Porabika i spółkę w sklepie p. Holzmana i Krumholza, gdzie pokradziono mnóstwo ubrań.

Strzelnica na plantach. Wczoraj po południu koło godz. 3 zaalarmowały publiczność, chodzącą po plantach, strzały, jakie się rozlegały obok pomnika Straszewskiego u wylotu ul. Kolejowej. Strzelał tam jakiś młody parobczak, jak się okazało, Błażej Ponisz, z Siedlec koło Bochni. Wesoły parobczak kupił sobie po południu u Splichala rewolwer i 50 nabojów, z czego 25 ostrych, a 25 ślepych, stanął pod pomnikiem i wyjąwszy rewolwer, zaczął strzelać w górę, ku ziemi, na wszystkie strony, gdzie się dało. Wśród publiczności zapanował popłoch; zaczęto na gwałt uciekać, gdzie się dało, nie wiedziano bowiem, że Ponisz strzelał ślepymi nabojami i że ta strzelanina nie była niebezpieczną. Nareszcie nadszedł policyant i oświadczył Poniszowi, że go aresztuje. To Ponisza niezwykle zdziwiło.

— Za co mnie pan aresztuje? — zapytał.

— Ano za tę strzelaninę, bo strzelać nie wolno na plantach.

— Jakto nie wolno? Wolno strzelać w strzeleckim parku, to wolno i na plantach.

Ale policyant, też nie w ciemię bity, odparł na to, biorąc Ponisza za kołnierz:

— Widzisz, przyjacielu, jak się zapiszesz do strzelnicy, to ci będzie wolno strzelać w parku. A teraz — za mną.

I zabrał zdębiałego parobczaka do kozy.

Złodziejska jaskinia. Znajdowała się ona nie na Panieńskich Skałach, ani nie na Krzemionkach, ale niedaleko od głównego Rynku, przy ul. Zygmunta Augusta w piwnicy domu pod l. 3. — Odkryto ją zupełnie przypadkiem i przekonano się, że służy ona do przechowywania skradzionych rzeczy jakiejś szajce złodziejskiej, która, jak się okazało, okradła niedawno gdzieś jakiś kościół. Jeden z członków szajki dostał się wczoraj w ręce policyi.

Zauważono wczoraj na „Wesołej“, że jakiś młody człowiek kręci się po domach i chce sprzedać pokryjomu srebrną, pozłacaną patenę od mszalnego kielicha. Jeden z przechodniów zawiadomił o tem policyę, która za owym młodym człowiekiem zarządziła pościg. Widząc, co się dzieje, ścigany zaczął uciekać i wpadł do wspomnianego wyżej domu przy ul. Zygmunta Augusta do piwnicy. Za chwilę zjawiła się za nim na miejscu policya i ptaszek dostał się niespodzianie w ręce władzy. W piwnicy zarządzono rewizyę i znaleziono w niej skrytkę, w której się znajdowały różne części kielichów i innych naczyń kościelnych, widocznie niedawno pokradzionych i poniszczonych. Przedmioty te zabrano razem z owym jegomościem na policyę. Tam okazało się, że owym młodzieńcem jest znany już policyi i nieraz już karany Zając. Tłómaczył on się, że naczynia, znalezione w piwnicy, on sam znalazł koło cmentarza. Ponieważ jednak zachodzi podejrzenie, że rzeczy te skradziono z cmentarnej kaplicy, zatrzymano pana Zająca w ulu.

Amator książek. W redakcyi ludowego tygodnika „Prawda“ zajęty był niejaki Jan Kasperkiewicz. Widocznie znudziło mu się siedzenie w mieście i zapragnął nieść pochodnię oświaty na wieś, bo skradł kilkadziesiąt książek w redakcyi i uciekł. Policya, zawiadomiona o tem, wszczęła śledztwo, aby mu w tem „niesieniu oświaty“ przeszkodzić.

Mieszkańcy Dębnik żalą się nam, że rozkop pod budowę kolektora przed rogatką Zwierzyniecką jest tak nieszczęśliwie zestawiony, iż, chcąc się dostać do miasta, względnie na betonowy chodnik, trzeba brodzić w błocie po kolana. Ulica cała jest bowiem rozkopana, a po bokach wskutek deszczu powstało istne bagno. Dla jezdnych położono na przekopie mostek, możeby można postarać się o takie położenie paru desek dla pieszych, tembardziej, że wobec żółwiego tempa, w jakim roboty postępują naprzód, niema nadziei, aby przed końcem grudnia można było doczekać się tam nareszcie uczciwego przejścia.

Z Prądnika Czerwonego. Przy ulicy Morgensterna, w kamienicy pod l. 176, znajduje się znakomity strzelec, uczeń VI. klasy gimnazyalnej, który zamiast uczęszczać do szkoły, strzela w podwórcu kamienicy ostrymi nabojami z flobertu. W kamienicy mieszka dużo osób starszych, bardzo nerwowych i dzieci, a więc o wypadek bardzo łatwo. Możeby władze odpowiednie poskromiły zapędy tego młodego strzelca, niepokojącego całą kamienicę i zabroniły mu urządzać polowań na dziedzińcu kamienicy.

Z Podgórza. *Zapomniał zapłacić.* Sebastyan Woźnica, znany złodziej, kupował u kupca Spiry koszule trykotowe. Ponieważ zapłacił za jedną koszulę, a zabrał dwie, więc kupiec kazał go aresztować. Woźnica tłómaczył się, że on tylko zapomniał za tę koszulę zapłacić.

Sportowiec w kozie. Michał Kuras postanowił zaimponować światu swemi łydkami. Ubrał się jak rowerzysta w krótkie spodenki i grube pończochy, a dla animuszu zalawszy sobie pałkę, począł roztrącać i rozpychać ludzi po ulicy. Policyant, nie uszanowawszy w nim godności sportowca, cyklisty, atlety i footballisty w jednej osobie, zabrał go do aresztów. Tu dla okazania swej siły porozbijał Kuras wszystkie sprzęty w kaźni, aż zmęczony wysiłkiem i wódką, usnął.

Zmarli. Z Cieszkowskich Walerya Zgórkowa, wdowa po profesorze gimnazyalnym, przeżywszy 71 lat, zmarła 24 b. m.

Edward Wojnarowski, przeżywszy 21 lat, zmarł 24 b. m.

Repertuar teatru miejskiego:
Wtorek: „Balladyna“
Sroda: „Wesele“.
Czwartek: „Sen srebrny Salomei“.

Repertuar teatru ludowego:
Wtorek: „Posłaniec 6666“.
Sroda: „Zażarty automobilista“.

Estetyczna wojna.

W mieście takiem jak Kraków należy ze wszech miar szanować pamiątki i zabytki architektury i dbać o zachowanie miastu charakteru starodawnego. Jakoż działalność konserwatorów, powołanych do czuwania nad zabytkami, ma doniosłe znaczenie. Ale znów z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że nadmiar gorliwości i zacietrzewienie się w teoryach estetycznych u osób i towarzystw, zajmujących się sprawami sztuki objawiają się w Krakowie niejednokrotnie w niewłaściwy sposób, prowadząc do konfliktu ze zdrowym sensem i nieraz z życzeniem ogółu, popartem zresztą opinią poważnych znawców artyzmu.

Przypominamy tu (nie załatwioną) aferę ruder koło kościoła św. Idziego, które do dziś dnia „upiększają“ miasto, a przy których odbudowaniu upiera się kilku czy kilkunastu estetyków naszych. Odbudowane te rudery mają rzekomo przyczynić się do podniesienia malowniczości części zamku z kurzą stopką! Drugą taką aferą jest: kwestya umieszczenia pomnika Kościuszki. Ciż sami estetycy protestują przeciwko postawieniu pomnika na Rynku, czego nie tylko domaga się zdrowa opinia ludności, ale i szereg poważnych artystów...

W tych dniach nastąpił epilog homeryckich bojów, stoczonych o tak zwaną „Bramę Kościuszki“ przy ulicy Studenckiej. Bramę tę kupił r. Federowicz od p. Götza i zamierzał ją zburzyć. Brama ta nie przedstawiała żadnej historycznej ani architektonicznej pamiątki. Kościuszko nią nie chodził, ani nie mieszkał w niej; mieszkał w pałacyku, stojącym w ogrodzie, z którego jednak (pałacyku i ogrodu) śladu nie zostało. Wykazał tę sprawę malarz Wł. Tetmayer, atakując przy tej sposobności ostro „krakowskich estetyków“, którzy z jednej strony objawiają kult dla starej „bramy“, z drugiej strony nie chcą pomnika Kościuszki puścić na Rynek.

Korespondent warsz. „Kuryera Porannego“ pisze w tej sprawie:

W tych dniach rozegrała się sprawa honorowa pomiędzy artystą malarzem p. Włodzimierzem Tetmajerem, a estetykiem p. Jerzym Warchałowskim, redaktorem „Architekta“.

Geneza sprawy jest następująca: Przed rokiem mniej więcej konsorcyum kilku zamożnych mieszczan z radcą Federowiczem na czele, zakupiło kompleta gruntów przy plantacyach pod budowę kilku okazałych domów. Na zakupionym placu stała t. zw. „Baszta Kościuszki“ t. j. brama wjazdowa z pokoikiem wiodąca do pałacu dawnej realności Michałowskich, już rozparcelowanej.

W pałacyku owym, z którego dziś już nie pozostało śladu, mieszkał niegdyś Kościuszko i stamtąd wyszedł w pamiętnym dniu przysięgi na Rynek krakowski. Tradycya brukowa związała pamiątkę z ową „basztą“ czyli „bramą“, jedyną pozostałością z owych zburzonych dawno budowli. Gdy miano przystąpić do burzenia owej bramy, domorośli miłośnicy pamiątek podnieśli krzyk, że ginie pod młotem cenny pamiątkowy zabytek.

Krzyki te, podnoszone nawet w prasie przez bezkrytycznie rzecz stawiających fanatyków nie odniosły jednak skutku, gdyż konserwatorowie nie mieli podstawy do położenia zakazu zburzenia budynku, nie posiadającego zresztą żadnej zgoła archeologicznej, ani historycznej wartości. Bramę tedy zburzono, a Włodzimierz Tetmajer udowodnił w artykule, zamieszczonym w „Nowej Reformie“, że owa baszta z Kościuszką nic wspólnego nie miała, że jest budowlą bezwartościową, z którą mylnie związano tradycyę kościuszkowską. Przy tej sposobności dostało się nieco domorosłym estetykom, których jednak nie wymieniono po nazwisku.

Uderzenie w stół wywołało odezwanie się nożyc i jeden z owych zapalonych estetyków p. Warchałowski czując się wskazanym przez opisanie w owym artykule Tetmajera posłał mu wyzwanie.

Pojedynek zakończył się bezkrwawo — dzięki interwencyi rozsądnych świadków.

Ale w kołach estetyków i malarzy mówiono długo i dużo o całem tem zdarzeniu.

Z owym pokoikiem nad rzekomą basztą Kościuszki tradycya krakowska związała także nazwisko śp. Michała Bałuckiego, znanego komedyopisarza, który bywał częstym gościem w owym pokoiku, w latach 1864—9, gdy tam zamieszkiwała głośna niegdyś artystka teatru, późniejsza żona naszego powieściopisarza, panna Ćwiklińska. — Powtarzano sobie wówczas wierszyk, którego autorem był prawdopodobnie śp. Michał:

Z słowiczym głosem
Z rozwianym włosem
Z kotkiem i mamą
Mieszka nad bramą.
A trzeba do niej chodzić przez błoto
Zgadnijcie kto to?

Sytuacya parlamentarna w Austryi.

Parlamentarna sytuacya w Wiedniu jest chaosem, jest zagadką. Dzienniki niemieckie podniosły wielki alarm, wskazując na zamiar, rzekomo popierany przez rząd, aby wznowioną została **koalicya** Czechów, Polaków i części Niemców. O chęć dążenia do koalicyi posądzają wiedeńskie dzienniki także prezesa Koła polskiego dra Głąbińskiego, który znowu podjął akcyę pośredniczącą między stronnictwami celem uruchomienia parlamentu. Niemcy zarzucają Głąbińskiemu, że zanadto zbliżyć się chce do „Unii słowiańskiej“. Ponieważ Czesi żądają między innemi dymisyi niemieckich ministrów Hochenburgera i Schreinera, kierownicy narodowo-niemieckiej prasy w Czechach zwrócili się telegraficznie do br. Bienertha, żądając, aby ewentualna reorganizacya gabinetu nie odbyła się kosztem tych ministrów, drogich sercu niemieckiemu.

Krok tej prasy niemieckiej w Czechach (a toż samo czynią rady powiatowe) niewątpliwie inspirowany przez tych ministrów złe wywołał wrażenie.

Dziś, jak słychać, bar. Bienerth i dr Głąbiński mają bezpośrednio rokować ze stronnictwami. Dziś też wniesiony zostanie **nowy plan finansowy**, a od jego przyjęcia bardzo wiele zależy.

Wyjście z obecnego chaosu nastąpi zapewne w ten sposób, że utworzony zostanie naprzód **gabinet urzędniczy**, a ten gabinet dopiero przygotuje **koalicyę stronnictw.**

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, po dokonaniu wyborów do komisyi, minister skarbu przedłożył budżet państwowy, poczem wygłosił obszerne expose finansowe. Dla pokrycia wydatków przewiduje budżet pożyczkę 109,616.000 koron na inwestycye kolejowe i na nadzwyczajne wydatki na uzbrojenie obrony krajowej.

Budżet austryacki na r. 1910.

Wniesiony dziś w Izbie projekt budżetu na r. 1910 wykazuje:

w wydatkach	2.691,499.477	koron
w dochodach	2.649,456.741	„
Niedobór wynosi	42,042.736	koron

W porównaniu z r. 1909, w którym niedobór wynosił 1,907.061 koron, zwiększył się on o 40,135.675 koron.

Kradzież na Jasnej Górze.

Warszawa. Policya do tej pory na trop sprawców kradzieży nie wpadła.

Przypuszczają powszechnie, że kradzieży dokonali miejscowi lub warszawscy złodzieje.

Dziś złożył O. Rejmanowi kondolencyę rabin miejscowy z kahałem, wyrażając współczucie imieniem gminy żydowskiej.

Częstochowa. Wieczorem rozeszła się pogłoska, że w osadzie fabrycznej Zawiercie pod Ząbkowicami **znaleziono ośm funtów złota, pochodzącego z rabunku.** Gdzie i jak je znaleziono, pogłoska nie podaje.

Telegramy „Nowin“.

Wyrok w procesie o zamordowanie Herzensteina.

Küweneppe w Finlandyi. W procesie o zamordowanie byłego deputowanego do Dumy Herzensteina skazano Łariczkina za współudział w morderstwie, a Juskiewicza za podżeganie do morderstwa, każdego na **6 lat ciężkiego więzienia.**

Co do Dubrowina prokurator w wywodach swoich mniemał, że można przerwać dochodzenie, dopóki Dubrowin nie stanie osobiście przed sądem, chociaż jednocześnie uznaje, że podczas rozprawy wyszły na jaw takie okoliczności, które stanowią dostateczne motywy do uwięzienia Dubrowina.

Król bułgarski w Serbii.

Belgrad. Król Ferdynand bułgarski przybył wczoraj o godzinie 6 rano z Sofii do Kruszewacu. Na dworcu przywitał go w zastępstwie króla Piotra następca tronu Aleksander. — Powitanie było bardzo serdeczne. Król obejmował i całował księcia. Zebrana tłumnie publiczność wznosiła głośne okrzyki: „Živila bałkańska konfederacia!“

Belgrad. Prasa serbska przypisuje wizycie króla bułgarskiego wielkie znaczenie i sądzi, że jest ona wstępem do nowej „entente“ serbsko-bułgarskiej.

Zamordowanie ks. Ito.

Szangaj. (Niem. tow. kablowe). Znany dyplomata japoński, książę Ito, w czasie podróży do Charbina został zastrzelony przez pewnego Koreańczyka. Towarzyszący księciu dwaj dygnitarze japońscy odnieśli zranienia.

NADESŁANE.
za która redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Nakładem
Księgarni Katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie 833
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708
wyszło dzieło in 4-to p. t.

Jasełka (Szopka)

oratoryum ludowe w 5-u oddziałach, w śpiewach i obrazach scenicznych, z kolend i kantyczek oraz melodyi chorału kościelnego polskiego zebrał

ks. Leonard Solecki.

Wydanie piąte, poprawne, z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii. Cena egzemplarza w eleganckiej oprawie K 6. — Za otrzymaniem przekazem K 6·50 wysyła Księgarnia Katolicka franco odwrotną pocztą.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Znakomity fryzyer męski K. Saskim od ul. św. Tomasza poleca się P. T. Publiczności. Wchód tyłko z ul. św. Tomasza. 1323

Poszukiwane.

Fryzyer F. Kołodziejczyk w Kętach poszukuje młodego pomocnika. Posada zaraz lub od 1 listopada. 1332

Fryzyer Władysław Kwaśniewski, Zakopane, poszukuje dobrego subjekta (katolika). Wstęp zaraz. 1336

Chłopców do roznoszenia gazet potrzeba w biurze dzienników Maryana Hupczyca, w Krakowie Wiślna 2.

Do sprzedania.

Garnitur mebli salonowych, szafa na książki do sprzedania. Starowiślna 1, I. piętro, wprost schodów. Oglądać można między 1 a 2 popołudniu. 1326

Maszyny i narzędzia ślusarskie, łóżka żelazne, wózek żelazny do popiołu do sprzedania. Kraków, Krowoderska 52. 1338

Sklep wiktualny zaraz do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 1339

MÓRG

niezabudowanej przestrzeni w najbliższem sąsiedztwie Krakowa lecz poza rejonem fortyfikacyjnym potrzeba pod budowę fabryki. Bliskość stacyi kolejowej bezwzględnie wymagana. Oferty z podaniem ceny i dokładnym opisem sytuacyi do Administracyi „Nowin" pod

„FABRYKA" 1333

Nowość! Nowość!
Torty SŁOWACKIEGO
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12
Floryańska 2. 872

Karty na Boże Narodzenie.
bromo-srebne wartystycznem pięknem wykonaniu i różnych kolorach.

6 sztuk matowych czarnych	K —·50
25 „ „	1·70
6 „ kolorowych „	—·70
25 „ „ „	2·30
6 „ z połyskiem czarnych „	—·60
25 „ „ „	2·—
6 „ „ kolorowych „	—·85
25 „ „ „	2·70

Dla odsprzedawców specialne oferty. Przesyłki franco za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez

Hannsa Konrada
c. k. nadwornego dostawcy w Brüx 1466 (Czechy). Katalog z 300 wzorów darmo i opłatnie. 1142

Najpraktyczniejsze na podarki
prześliczne wyroby japońskie i chińskie
poleca 1163
A. LISOWSKI
„FORTUNA"
Kraków, Sukiennice 23.
Skład herbaty.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada stale wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. 889

Najlepsza herbata,
Najtańsza herbata,
Najsmaczniejsza herbata
jest z marką 1154
„DZWON".
1/4 f. okruchów z herbat 70 hal.
1/4 f. liściowej herbaty . . 1 K.
1/4 f. Cejlońskiej herbaty 1·20 K.
u firmy:
Ag. LISOWSKI
„FORTUNA"
Kraków, Sukiennice 23.

Zaglądnijcie
przy potrzebie artykułów gospodarczych lub rozmaitych podarków do mojego bogato illustr. katalogu z 3000 wzorów, który na żądanie, wysyłam darmo i opłatnie.
Hanns Konrad
c. k. nadworny dostawca, w Brüx Nr. 1475 (Czechy). 1138

Z opustem 20%
Sprzedaż mebli antycznych nowych i używanych. Fortepianów, pianin, obrazów, luster w Zakładzie sprzedaży i kupna
Maryi Teleszyńskiej
W KRAKOWIE,
ul. św. Jana l. 2, I. piętro,
ROG LINII A-B.

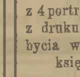
Już nadeszły
Ogórki znaimskie i Kapusta morawska
do handlu pod firmą 1095b
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej

Dobre i tanie



są wyroby pierwszej fabryki zegarów HANNSA KONRADA c. i k. dostawcy dworu w Brux Nr. 1457 (Czechy). Prawdziwy niklowy szwajcarski kieszonkowy Roskopf K. 5. —. Budzik konkurencyjny koron. 2·90. Z tarczą, która w nocy świeci kor. 3·80. Zegar wachadłowy koron 8·50. 3 letnia pisemna gwarancya. **Bez ryzyka!** Zamiana dozwolona albo zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. Bogato illustrowany katalog główny z 3.000 rycin za darmo i opłatnie. 1116

SENSACYJNY PROCES
Janiny Borowskiej
z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.
Cena Ker. 1·20, z przesyłką poczt. Ker. 1·30. 858
Dla odbiorców „Nowin" po Kor. 1·—, z przesyłką K. 1·20.



Taniość! Trwałość! Dobroć!

Ignacy Cypres
Kraków, Floryańska 49
sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11 —, sześć sztuk K. 20 —. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12 —. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3 — Łańcuszki srebrne od K. 2 —. Zegarki damskie złote od K. 20 —. Bogato illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 889

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI
Ciastka po 6 hal.
Pomadki 1/2 kg. K 1·20
Karmelki nadziewane
1/2 kg. K 1·—. 504

W pierwszej koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo
Szkole kroju i szycia
przy ul. św. Krzyża l. 7.
otwiera się kurs kroju dla niezamożnych pań. Warunki bardzo przystępne. Zgłoszenia na krój i szycie, oraz zamówienia na dokładnie dopasowane formy przyjmuje się codziennie od 9 rano do 12 i od 3 po poł. do 6-tej. 1331

Dyplom honorowy na wystawie w Krakowie 1901 r.
W. Sznajdrowicz
kuśnierz
w Krakowie, Rynek, Linia A—B l. 45, I. piętro, nad apteką pod „Białym Orłem"
poleca
gotowe na składzie i na zamówienia futra damskie, męskie i dziecinne w wielkim wyborze. Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecięce w wielkim wyborze i na zamówienia. Reperacye uskutecznia się w jak najkrótszym czasie i po cenach umiarkowanych. 1339

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Ważne dla swoich i przejezdnych!
Restauracya i Mleczarnia Warszawska
Władysława HAJTO
UL. WISLNA L. 8 (róg ul. Gołębiej)
poleca znakomitą kuchnię mięsną i jarską — abonament miesięczny na śniadania, obiady i kolacye. — Na żądanie wysyła się obiady do domów.
DZIENNIKI krajowe i zagraniczne.
BILARDY najnowszej konstrukcyi.
1049 **Lokal otwarty od 6 rano do 1 w nocy.**

Wyszło wyczerpujące dzieło kucharskie fachowe p. t.
„Kuchnia polsko-francuska"
przez A. Teslara, kuchmistrza ś. p. JE. Nam. hr. A. Potockiego. Książka ta — po cenie bajecznej! — bo przeszło **850 przepisów** jasno napisanych, a doborowych kosztuje **7 koron**, wobec czego 1 przepis nie kosztuje nawet 1 halerza!
Za nadesłaniem 7 kor. pod adresem: A. Teslar, Kraków, Michałowskiego 13, odsyła się książkę odwrotną pocztą.
P. T. kucharzom opust. 1301

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż częstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 9

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
AUSTRO-AMERICANA



Regularny i bezpośredni ruch z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. **Ceny jazdy z Krakowa:**

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:		I klasy	II klasy	III klasy
Argentina	7 sierpnia	K. 431·40	K. 330·10	K. 208·80
Laura	21 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Martha Washington	2 września	„ 431·40	„ 355·10	„ 208·80
Alice	11 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Oceania	18 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Argentina	25 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Laura	9 październ.	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80

Ceny zawierają już amerykański podatek (pogłówne).
Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork do Kanady zniżają się powyższe ceny o K. 20·—.

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:				
Sofia Hohenberg	19 sierpnia	K. 731·40	K. 555·50	K. 118·80
Francesca	30 września	„ 731·40	„ 555·50	„ 118·80

Cena jazdy międzypokładowa Kraków-Rio de Janeiro K. 158·80
Zmiany zastrzega się.
Jen. Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych
GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7
(naprzeciw dworca kolejowego). Lwów, ul. Na Błonie 2, jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye. Biuro spedycyjno-komisowe. 148

BIURO DZIENNIKÓW
Maryana Hupczyca
Kraków, ul. Wiślna 2
(Administracya „NOWIN") Telefon 340.
przyjmuje prenumeratę oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników.
Sprzedaż numerów pojedynczych.



Piece Dauerbrand
Patent „Meteor"
z powodu ogromnej oszczędności węgla najlepsze dla zakładów, szkół i t. p.
Wyłączna sprzedaż
W. Halski, Kraków, Sukiennice.
Cenniki na żądanie. 1327

Dużo pieniędzy,
cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta
Dra M. Harveya:
„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych".
Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.
Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się troski? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.
Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin", Kraków ul. Wiślna l. 2.

DOBRA HARMONIJKA Kor. 4·80.
50.000 sztuk sprzedanych.
Wolne od cła! Pod gwarancyą! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!



Nr. 300 3/4: 10 fałdów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 24×12 cm.	K. 4·80
Nr. 657 1/4: 10 fałdów, 1 register, 28 głosów, wielkość 30×15 cm.	„ 5·20
Nr. 656 3/4: 10 fałdów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm.	„ 5·40
Nr. 306 3/4: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 24×12 cm.	„ 6·20
Nr. 668 1/4: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm.	„ 8·—

Samouczek do każdej harmonijki za darmo. Wysyła za zaliczką c. i k. dostawca dworu 1129
HANNS KONRAD dom spedycyjny towarów muzycznych **Brüx Nr. 1454 Czechy.**
Główny katalog z 3.000 ilustr. wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Umarli żyją!
Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.
„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".
Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.
Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35.
Do nabycia w Administracyi „Nowin" Kraków, ul. Wiślna l. 2.

☛ **NOWOŚĆ!!!**
w tutkach cygaretowych
pod nazwą
„TEMIDA"
poleca znana
ze swych wyrobów fabryka
RUDOLFA HERLICZKI
w KRAKOWIE. 1268

Antoni Hejduk
Kraków, Rynek gł. 26
róg ul. Wiślnej
Magazyn Konfekcyi Damskiej (własna pracownia).
Spódnice do bluzek w wielkim wyborze.
Nowości dla Pań. Bielizna damska.
Towar doborowy. **Ceny niskie.**

PALARNIA KAWY
poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza"
po cenach najniższych.



I. JAWORNICKI.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.